

Moje uzależnienie

– Taekwon-do stało się częścią mojego życia, żeby nie powiedzieć – uzależnieniem – powiedziała nam Agnieszka Aziewicz, zawodniczka WAT Wrocław, jedna z kandydatek w plebiscycie SZS i „Słowa Sportowego”.

Skąd ta predylekcia do tak twardego, by nie powiedzieć – brutalnego sportu, jakim jest taekwon-do?

AGNIESZKA AZIEWICZ: – Myślę, że wszystko zaczęło się w momencie, gdy na taekwon-do wybrała się moja starsza siostra. Zawsze widziałam w

niej autorytet i często podążałam jej ścieżkami. Tak też było w tym przypadku. Początkowo taekwon-do było dla mnie tylko wypełnieniem wolnego czasu, wyładowaniem energii, której, jak wiadomo, dzieci mają bardzo dużo. Należę do osób ambitnych, jeżeli chodzi o kwestię sportu, więc zdobywanie wyższych stopni i dążenie do bycia lepszą było dla mnie czymś pasjonującym. W końcu taekwon-do stało się częścią mojego życia, żeby nie

powiedzieć – uzależnieniem. Nie jestem przekonana co do brutalności tej sztuki walki. Nie polega ona jedynie na biciu się po twarzach. Dużą rolę odgrywają również układy, będące często nieodłączną częścią treningu. To właśnie brak monotonii oraz możliwość ciągłego rozwijania się trzymają mnie przy tym sporcie.

Taekwon-do nie jest przypadkiem tylko efemerydą, która pojawiła się na polskim firmamencie na fali mody na dalekowschodnie sporty walki? A może miłość młodych Polaków do tej dyscypliny ma trwałsze podstawy?

– Nie sądzę, żeby słowo efemeryda było stosowne w przypadku, gdy mówimy o taekwon-do. Ja sama trenuję od 9 lat, ale znam wiele osób o dłuższym stażu. Drugie przypuszczenie jest trafniejsze, lecz również nie mogę się z nim w pełni zgodzić. Prawdą jest to, że taekwon-do to sport, do którego można mieć wielkie zamiłowanie, ale jest to zamiłowanie nie tylko ze strony młodych Polaków, lecz także osób z różnych przedziałów wie-

kowych, zarówno starszych jak i młodszych.

Dlaczego lubisz walczyć? W szkole chłopcy pociągali Cię za włosy czy był inny powód wyboru sportu, który zdominował Twoje życie?

– Jak wcześniej wspomniałam, wybór taekwon-do był przypadkowy. Wydaje mi się, że mało która dziewczyna mogła się obejść bez zaczepek chłopców, jednak nigdy nie użyłabym technik taekwon-do w tego typu sytuacjach. Każdy, kto rozpoczyna przygodę z tym sportem, jest zobowiązany do przestrzegania przysięgi, w której jeden z punktów zabrania nadużywania nabytych umiejętności.

Jak wygląda życie młodej taekwondzistki z ambicjami?

– Moje życie niewiele różni się od życia innych nastolatek. Wiadomo, że taekwon-do zajmuje mi dużo czasu, ale jednocześnie skłania mnie do większej dyscypliny; wystarczy tylko dobrze rozplanować dzień. Oczywiście, nie zawsze mi to wychodzi i jestem zdania, iż doba czasem bywa zbyt krótka, w szczególności po

dłuższych wyjazdach, które powodują wiele zaległości w szkole. Mimo to nie przejmuję się tym, ponieważ człowiek żyje tylko chwilą, a dla mnie każda minuta spędzona na treningu i zawodach jest bezcenna. Chcąc mieć osiągnięcia, zarówno w nauce jak i w sporcie, czasem trzeba się poświęcić, chociażby odmawiając sobie kilku godzin snu.

A na jaką miarę są to ambicje – na medal młodzieżowych mistrzostw Polski, Europy, świata, a może medal olimpijski?

– Z pewnością nie można w razie mówić o ostatnim z wymienionych medali, ponieważ taekwon-do ITF nie jest wciąż dyscypliną olimpijską. Moją ambicją jest utrzymanie tytułu indywidualnej mistrzyni Polski oraz Europy, jednak największym marzeniem – zdobycie indywidualnego medalu mistrzostw świata, którego nie udało mi się uzyskać na minionych zawodach w Argentynie. Mam nadzieję również na zwycięstwo naszej drużyny na kolejnych mistrzostwach Europy.

Rozmawiał

WOJCIECH WALCZAK